

Pieśni dezalienacji. O nadziejach i pułapkach autoetnografii na marginesie książki Oskara Szwabowskiego

Piotr Juskowiak

TEKSTY DRUGIE 2023, NR 1, S. 201–213

DOI: 10.18318/td.2023.1.11 | ORCID: 0000-0003-1390-7368

Recenzja książki:
O. Szwabowski, *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów. Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu*, Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019.

Autoetnografia jest niechętna ocenom i miarom. Stawia na wolność i wrażliwość namysłu, za nic mając „bogów szybkości, wydajności, produktywności, sił rynkowych, metryk, ilości i szacowania”¹. Wszystko po to, aby przeciwstawić się neoliberalnej akademii i aktywnie ją zwalczać. To między innymi z tego powodu teksty autoetnograficzne nie poddają się klasycznym metodom ewaluacji, a nie ułatwia tego również jawne igranie z zastanymi w badaniach jakościowych metodami i stylami pisania. Czy sensowne jest wobec tego ich recenzowanie? Według jakich kryteriów? I czy robiąc to, nie ingeruje się w „ja” autora, skoro „autoetnografia to nie tylko metoda badawcza, ale także sposób życia”²?

To zaledwie kilka pytań, które wywołuje książka Oskara Szwabowskiego *Nekrofilna produkcja akademicka*

Piotr Juskowiak – adiunkt w Instytucie Kulturoznawstwa UAM, redaktor czasopisma naukowego „Praktyka Teoretyczna”, tłumacz. Jego zainteresowania badawcze obejmują: krytyczną teorię miejską, miejską ekologię polityczną, miejskie studia nad zwierzętami, procesy ekonomicznej restrukturyzacji miast postsocjalistycznych, kulturowe aspekty neoliberalizmu. Autor książki *Przestrzenie wspólnoty. Filozofia wspólnotowości w perspektywie badań nad miastem postindustrialnym* (2015) i współredaktor antologii *Ekologie* (z Aleksandrą Jach i Agnieszką Kowalczyk, 2014).

- 1 C.N. Poulos, *Under Pressure*, „Cultural Studies – Critical Methodologies” 2017, no. 17 (4), s. 8.
- 2 T.E. Adams, S. Holman Jones, C. Ellis, *Autoethnography*, Oxford University Press, Oxford 2015, s. 20.

i pieśni partyzantów. Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu, a ich złożoność tylko rośnie wraz z obiekcjami autora co do zwyczajowego warsztatu badacza humanistycznych i społecznych. Jak obchodzić się z propozycją nowego opisu świata akademickiego, która samokrytycznie (sic!) rozprawia się z teorią krytyczną? Jak przedstawić zastrzeżenia, by nie narazić się na uruchomione w książce zarzuty o pozytywizm? Za pomocą jakich środków wyrazić wspólną z autorem odrazę dla neoliberalizmu i afirmację akademickiej wspólnoty, gdy chodzi nam o odmienne neoliberalizmu i wspólnoty?

Walczę z pokusą, by odpowiedzieć w trybie quasi-autoetnograficznym. Brak mi jednak podobnej do autora odwagi i pisarskiej biegłości, z którą prowadzi on czytelników przez kolejne kręgi uniwersyteckiego piekła (s. 135, 179). Właściwszą metodą będzie wobec tego lektura dyfrakcyjna³, która obierając za punkt wyjścia inne dyscypliny niż reprezentowane przez Szwabowskiego pedagoga krytyczna i filozofia edukacji (w moim wypadku są to kulturoznawstwo i krytyczne studia miejskie), przemieści niektóre wątki książki w obronie bardziej zróżnicowanej i usytuowanej wizji neoliberalizmu i pracy akademickiej.

Inne opowieści

Autoetnografia to jedna z nowszych metod badawczych, która w systemach takich jak polska akademia, a zatem powoli i nieufnie otwierających się na eksperymenty, jest, jak podkreśla Szwabowski, dość ryzykownym przedsięwzięciem. Odpowiada za to jej dynamiczny i niezdeterminowany charakter, jak również skłonność do przekraczania zasad i podziałów, na których fundowały się dokonania nauki pozytywistycznej. Metoda ta:

używa osobistego doświadczenia badacza w celu opisanego i krytyki kulturowych przekonań, praktyk i doświadczeń; uznaje i ceni relacje, w które badacz wchodzi z innymi; czyni głęboki i uważny użytek z autorefleksji [...], by nazwać i przeanalizować przecięcia między ja i społeczeństwem, tym, co partykularne, i tym, co ogólne, tym, co osobiste, i tym, co polityczne; [...] balansuje między intelektualnym i metodologicznym rygorem, emocjami i kreatywnością; dąży do sprawiedliwości społecznej i zmiany życia na lepsze⁴.

3 Por. D. Haraway, *Modest_Witness@Second_Millennium. FemaleMan@_Meets_OncoMouseTM: Feminism and Technoscience*, Routledge, New York 1997.

4 T.E. Adams, S. Holman Jones, C. Ellis, *Autoethnography*, s. 2.

Można z tego wnioskować, że praktyki autoetnograficzne chcą być przede wszystkim ruchem znoszenia – tak w odniesieniu do wpisanych w tradycyjne wizje nauki opozycji (np. osobiste–zawodowe; prywatne–publiczne; artystyczne/polityczne–naukowe), jak i społeczno-politycznego *status quo*. I to na tej radykalnej ambicji budowana jest wrogość niektórych środowisk akademickich wobec proponowanej przez nie metodologicznej rebelii.

Trudno równocześnie nie zauważyć, że przy całej swojej eksperymentalności autoetnografowie hołdują jednej z najtrwalszych wartości humanistyki, za jaką uchodzi snucie opowieści. Pisał o tym Odo Marquard, widząc w takiej praktyce podstawowe zadanie humanistów konfrontujących się ze szkodliwymi skutkami modernizacji. Nauki humanistyczne pełnią w tym wypadku funkcję kompensacyjną wobec alienacji, urzeczowienia i zamyłowania do jednoznaczności odpowiedzialnych zdaniem niemieckiego filozofa za umacnianie głównej narracji nowoczesności – postępu⁵. Tak rozumiana kompensacja czy nawet dezalienacja jawi się też jako jedna z głównych motywacji autoetnografii, która w swoim refleksyjnym odwołaniu do sztuki opowiadania może być interpretowana jako radykalizacja literackiego rdzenia klasycznych badań etnograficznych⁶. Powinowactwa z literaturą są tu jednak głębsze. Teksty autoetnograficzne niejako z konieczności naginają materię wyjściowego dlań języka, starając się o możliwie najpełniejsze oddanie napięć i sprzeczności ujawniających się na styku tego, co indywidualne i zbiorowe, osobiste i publiczne. Docierając w tego typu sytuacjach do granic dyskursu naukowego, teksty te często posiłkują się takimi gatunkami jak poezja, esej, dziennik czy dramat. Czynią to głównie w poszukiwaniu większej komunikatywności, znaczenie ma tu jednak również – zwłaszcza na gruncie poezji – wymykanie się przechwytywaniu takich opowieści przez neoliberalny system miary i produktywności⁷.

Aspiracje te są wpisane również w *Nekrofilną produkcję akademicką i pieśni partyzantów*, która „stara się być performatywnym tekstem łączowym, nomadyczną opowieścią autoetnograficzną” (s. 11), nowym i wciąż mniejszościowym głosem na temat kondycji akademika w zmieniającej się rzeczywistości uniwersyteckiej. I trzeba podkreślić, że jej autor realizuje je w sposób

5 O. Marquard, *Apologia przypadkowości*, przeł. K. Krzemieniowa, Oficyna Naukowa, Warszawa 1994.

6 Na temat zob. C. Geertz, *Dzieło i życie. Antropolog jako autor*, przeł. E. Dżurak, S. Sikora, Wydawnictwo KR, Warszawa 2000.

7 T.E. Adams, S. Holman Jones, C. Ellis, *Autoethnography*, s. 15.

bezkompromisowy, podchodząc do swojej książki jak do złożonego z wielu materii i faktur patchworku⁸ dzieła – odważnie łączącego wywód akademicki z fragmentami biograficznymi, notami metaautoetnograficznymi, transkrypcjami rozmów, wstawkami poetyckimi, dramatycznymi i prozatorskimi czy wreszcie typograficznymi wypisami z mediów. Metafora patchworku oddaje również stosunek autora do pracy akademickiej – ta nigdy nie ma bowiem pojedynczego autora i zawsze rozwija się jako, uświadomione bądź nie, dobro wspólne. To na tym gruncie Szwabowski nie zgadza się na wiązanie jej efektów z produkowaniem wiedzy – takie połączenie traktuje jako jeden z dowodów na zawłaszczenie akademii przez system neoliberalny (s. 256)⁹. Proponowane tutaj inne pisanie służy w tym kontekście nie-tylko-indywidualnej terapii, przyjmuje bowiem rolę zarówno ocalającą, jak i wspólnototwórczą:

Przede wszystkim chcę pisać inaczej, ponieważ uważam, że klasyczne pisanie nie spełnia celów, jakie sobie stawiam. Chcę pisać inaczej, żeby lepiej uwzględniać chaos doświadczenia, osobiste przeżycia. Chcę pisać nie po to, aby informować, przekazywać dane, lecz po to, by tworzyć wspólnotę z czytającymi, wzruszać ich i poruszać. Chcę pisać inaczej, ponieważ akademickie pisanie wysusza duszę [...]. To próba ocalenia – siebie i narracji – wobec wspomnianej ofensywy neokonserwatyizmu i neoliberalizmu w nauce (s. 68).

Propozycja ta realizuje dzięki temu imperatyw interpretacji performatywnej¹⁰ – interpretuje to, co zasługuje na zmianę, stara się zmieniać to, co interpretuje. Wpisuje się też w szerszy nurt nowych akademickich opowieści, które już ponad granicami dyscyplin, a nawet dziedzin naukowych, starają się nie tylko inaczej mówić o świecie, ale też uruchamiać konkretne procesy światotwórcze. Zmianie tej nieprzypadkowo matronują autorki feministyczne – między innymi Donna J. Haraway, Marisol de la Cadena

8 Por. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, *Wprowadzenie. Dziedzina i praktyka badań jakościowych*, przeł. K. Podemski, w: *Metody badań jakościowych*, t. 1, red. N.K. Denzin, Y.S. Lincoln, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2009, s. 24 i n.

9 Niezgoda ta pobrzmiewała też we wcześniejszej książce Szwabowskiego. Por. tegoż, *Uniwersytet – fabryka – maszyna. Uniwersytet w perspektywie radykalnej*, Książka i Prasa, Warszawa 2014.

10 Por. J. Derrida, *Widma Marksa. Stan długu, praca żałoby i nowa Międzynarodówka*, przeł. T. Załuski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2016, s. 93.

czy Anna Tsing – które otwierając nauki humanistyczne i społeczne na inne ontologie, perspektywy i formy wrażliwości (rdzenne, międzygatunkowe, relacyjne itp.), budują alternatywny słownik służący takim metamorfozom. „Opowieści są środkami do życia”¹¹ – pisała przed laty Haraway, a w dobie kryzysu wymierania i planetarnej prekarności jeszcze mocniej uświadamiamy sobie, że trzeba je wypełniać językiem troski, uważności, współzależności czy uwspólniania.

Perspektywa ekologiczna nie odbija się w istotny sposób na *Nekrofilnej produkcji akademickiej*; trudno zresztą oczekiwać, by praca tak głęboko skupiona na rzeczywistości uniwersyteckiej mierzyła się na przykład z zagadnieniem szóstego wymierania. To jednak na tym gruncie przejawia się najmocniej kapitalistyczne pragnienie śmierci¹², którego na polskich uczelniach doszukuje się trochę niefortunnie Szwabowski. Problem ten może się wydawać drugorzędny, jednak w planie całej książki jest, moim zdaniem, symptomatyczny. Wiąże się, z jednej strony, z nazbyt chętnie wykorzystywaną przez autora hiperbolą – przerośnięte problemy akademickie przysłaniają wszystkie inne. A z drugiej – z nie do końca zbalansowanym przechodzeniem między osobistym i ogólnym (instytucjonalnym, kulturowym, systemowym) poziomem analizy. Tymczasem jeśli rację mają Tony Adams, Stacy Holman Jones i Carolyn Ellis, tudzież przywoływany przez nich H.L. Goodall, zadaniem autoetnografii jest takie opowiadanie o sobie – własnych doświadczeniach, emocjach i traumach – które pozwala zarazem na snucie opowieści o innych, a przede wszystkim o kulturze i konstytuujących ją praktykach¹³. I to brak należytej uwagi dla tych ostatnich jest, w moim przekonaniu, największą wadą pionierskiej na polskim gruncie książki Szwabowskiego.

Smutek dydaktyki, radość wspólnoty

Zacznijmy jednak od zalet. Autoetnografię szczecińskiego badacza czyta się najlepiej w tych miejscach, gdzie pozwala się nam z najbliższej możliwej odległości towarzyszyć jego pracy. Autor nie szczędzi nam boleśnie szczerych

11 D.J. Haraway, *Primate Visions: Gender, Race, and the Nature in the World of Modern Science*, Routledge, London – New York 1989, s. 8.

12 Zob. np. *Antropocen czy kapitałocen? Natura, historia i kryzys kapitalizmu*, red. J.W. Moore, przeł. K. Hoffmann, P. Szaj, W. Szwebs, Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu, Poznań 2021.

13 T.E. Adams, S. Holman Jones, C. Ellis, *Autoethnography*, s. 56-66.

komentarzy na temat własnych rozterek, lęków, a nawet porażek. Odsłania w ten sposób tę część akademii, o której wiedzą niemal wszyscy jej przedstawiciele, ale nie mają zwykle odwagi, by mówić o niej publicznie. W kontekście globalnym kompensuje to między innymi „akademicki Twitter”, gdzie zwłaszcza w ostatnich latach badacze z całego świata coraz chętniej dzieli się swoimi niepowodzeniami (odrzucone projekty grantowe i artykuły, nieudane starania o zatrudnienie), w tym historiami ucieczki z akademii. Dotyczy to również najbardziej uznanych uczonych, którzy tego rodzaju opowieściami podnoszą na duchu, ale też konfrontują z uniwersyteckim Realnym młodszych adeptów konkretnych dyscyplin. W Polsce takie głosy są bardzo rzadkie, nie jest zatem przesadą, gdy sam Szwabowski odwołuje się w swojej książce do grecko-Foucaultowskiej sztuki parezji (s. 13, 72). Nieustraszona mowa rozwija się w tym wypadku na trzech poziomach: uderza w samą instytucję uniwersytetu, dotkniętą w coraz większym stopniu subsumcją pod neoliberalny kapitał, dotyka jej konkretnej materializacji, czyli Uniwersytetu Szczecińskiego, gdzie pracował do niedawna autor, oraz wadzi się z jego własnym ego, konstruując wpisany w nie narcyzm przykładami dość ostrej samokrytyki. Autor nie ma racji, łącząc tak rozumianą parezję z aktem pisarskiego samobójstwa (s. 72) – książka została wszak z powodzeniem przedłożona jako rozprawa habilitacyjna – nie jest to jednak propozycja politycznie bezpieczna. Przeciwnie. Nie brakuje w niej momentów brawurowych, a zjadliwa krytyka akademii uderza też w konkretnych, chociaż ukrytych za różnymi etykietami (typu NadDżaba, PodNadDżaba) funkcjonariuszy systemu.

Krytyka ta jest przy tym najciekawsza, gdy wyrasta z osobistych doświadczeń Szwabowskiego, zwłaszcza prowadzonych przez niego eksperymentów dydaktycznych (projekty „Teatr Filozofii” i „Autoetnografia studiowania”). Opisujące je fragmenty to zresztą najlepsze w książce próbki autoetnografii. Pokazują, jak trudne na gruncie krytycznej pedagogiki jest nawet nie tyle znoszenie, ile luzowanie zastanej ramy instytucjonalnej, skromne wycho-dzenie poza uniwersyteckie hierarchie i wertykalne modele komunikacji, co pozwoliłoby na choćby częściowe odszkolnienie i demokratyzację spotkań na linii wykładowcy – studenci. Wszelkie sukcesy w tej materii – o których Szwabowski pisze jako przechwytywaniu procesu kształcenia (za Stephenem Shukaitisem) czy skłotowaniu akademii – okupione są bowiem wątpliwościami, stresem, a nawet lękiem o własne miejsce pracy w efekcie nieuchronnego zderzenia nieugruntowania i autonomii owych eksperymentów z abstrakcyjną i nieprzejednaną logiką uniwersyteckiej biurokracji (s. 119 i dalej). Pierwsza odsłona „Teatru Filozofii” została zresztą przerwana

przez władze wydziału, które wymusiły na wykładowcy bardziej klasyczny tryb prowadzenia zajęć. Także próba wzmacniania głosu studentów poprzez promowane przez autora dociekania robotnicze/studenckie rozbiła się w analizowanym przez niego przypadku („Autoetnografia studiowania”) o ich dotychczasowe doświadczenia i typowe dla akademii przeszkody – tendencje do indywidualizacji, antagonistyczny stosunek do wykładowców, niską gotowość do wspólnego pisania i zaakceptowania proponowanej przez Szwabowskiego roli współbadaczy (s. 140 i dalej). Brak postępów w propagowaniu metody autoetnograficznej wśród uczestników zajęć prowadzi go zresztą do interesujących refleksji na temat jej ograniczeń – być może jest nie dość inkluzywna (skoro wymaga innego rodzaju pisania), pozaakademicka (bo potrzebuje zaangażowanej wspólnoty), wreszcie zbyt radykalna w konfrontacji z uniwersyteckim konformizmem (s. 153-163)? Pokazuje również, jak te same strukturalno-kulturowe uwarunkowania ułatwiają stosunkowo szybkie i niemal bezkonfliktowe przyjęcie ustaleń Ustawy 2.0 w, pozornie krytycznym i bojowniczym, środowisku akademickim. Chodzi tu nie tylko o świetnie korespondujące z uczelnianym kapitalizmem feudalne struktury władzy, ale także o antywspólnotowość i społeczny darwinizm (s. 189), które przygotowały akademików na dostosowanie się do nowych reguł parametryzacji, dając też zielone światło dla dalszej marginalizacji dydaktyki. Ta nie przelicza się przecież na punkty, jest też istotną barierą w intensyfikacji międzynarodowych wysiłków publikacyjnych.

Praktyka dydaktyczna może jednak, jak pisze Szwabowski, dostarczyć czegoś cenniejszego niż punkty, co odsyła nas do tytułowych „pieśni partyzantów”:

Dzisiaj współpracuję z kilkoma uczestnikami projektów. Piszemy inne teksty. Rozmawiamy o dydaktyce. Organizujemy konferencje. Tworzymy swój własny, mały pod-universytet. Uniwersytet z naszych snów. Bez dydaktycznych eksperymentów nie byłoby tego. Nie byłbym tym, kim dzisiaj jestem. Nie byłoby nowych przygód, nowych idei, nowych pomysłów.

Ale to się dzieje poza zajęciami. Poza reżimami biurokracji. Poza wymogami egzaminów. Niemal poza uniwersytetem (s. 177).

Tym, co wypracowuje taka forma współpracy, jest oczywiście wspólnota, która rozwija się przede wszystkim na gruncie trudnej sztuki wspólnego pisania. W tym miejscu Szwabowski ponownie niejako wpuszcza czytelników do własnej głowy, dzieląc się z nimi niepewnością i obawami wynikającymi

z tego rodzaju spotkania, ale też towarzyszącymi mu momentami odkryć i euforii. Efekt ten wzmacnia decyzja o publikacji zapisu rozmów między członkami i członkiniami „hordy” (określenie autora), który pozwala nam prześledzić niełatwy proces wypracowywania spójnego stanowiska czy struktury wspólnie tworzonego tekstu. Interesujące są tu również rozważania na temat niezbywalności władzy i hierarchii w wypadku współpracy między wykładowcą i student(k)ami, choć dziwi w tym miejscu brak wrażliwości autora na problematykę klasy czy płci. Także sama wizja wspólnoty, którą propaguje w tym miejscu Szwabowski, pozostaje ostatecznie wąską wspólnotą interesu i wartości. I choć niezaprzeczalnie ważny, a nawet godny pozazdroszczenia, wydaje się jej wymiar terapeutyczno-poznawczy¹⁴, trudno w niej widzieć zacząć szerszej zmiany całego systemu, nawet jeśli ten miałby się ograniczać wyłącznie do instytucji uniwersytetu.

Z dołu (nie zawsze) widać najlepiej

Jak wspomniałem wyżej, sprawdzające się do tej pory oddolne spojrzenie autora zawodzi mimo wszystko tam, gdzie ma być punktem wyjścia do szerszych uogólnień i diagnoz na temat kultury, w tym wypadku kapitalizmu, pracy naukowej i uniwersytetu. Nie radzi sobie głównie, i jest to efekt świadomej decyzji autora, z należytą prezentacją przeciwnika, na którym – jak zresztą zauważa jego współpracownik, Maksymilian Chutorański (s. 295) – „fiksuje się” często Szwabowski. Mowa tu o nekrofilnym kapitalizmie, który nawiedza wiele fragmentów książki jako główna przyczyna większości, jeśli nie wszystkich akademickich nieszczęść. Szwabowski krytycznie rozwija tu stanowisko Henry’ego Girouxa¹⁵, nie chce jednak, wzorem tradycyjnej pracy akademickiej, wikłać się we wtórny jego zdaniem przegląd literatury, bo ten zagłuszałby oryginalny głos płynący z prawdziwej autoetnografii (s. 13-14). Zdaje się też podzielać założenie Harry’ego Cleavera, zgodnie z którym „zbyttna koncentracja na siłach wroga nie pozwala rozpoznać własnych sił” (s. 28).

Skutkuje to szeregiem uproszczeń i nieściśłości. Wiele z nich dotyczy neoliberalizmu, którego ostateczny kształt i konkretne formy oddziaływania pozostają aż do samego końca książki niejasne, waząc nie tylko na diagnozach, ale także propozycjach radzenia sobie z neoliberalną zarazą. Szwabowski popełnia w tym kontekście dwa częste błędy. Po pierwsze, przedstawiając

14 Por. M. Janion, *Humanistyka. Poznanie i terapia*, PIW, Warszawa 1982.

15 H. Giroux, *Zombie Politics and Culture in the Age of Casino Capitalism*, Peter Lang, New York 2014.

ciemne strony neoliberalnej akademii – właściwą dla niej rywalizacyjność, prekarność i podporządkowanie kapitalistycznej logice produktywności – w niewielkim tylko stopniu zastanawia się, jak jej doświadczenie w Polsce różni się od pracy w innych systemach szkolnictwa wyższego, na przykład w matecznikach neoliberalizmu, czyli w USA i Wielkiej Brytanii. Nie bierze też pod uwagę, że jej cechy mogą przejawiać się z różną intensywnością w zależności od właściwego dla konkretnych uczelni modelu finansowania czy profilu dyscyplinarnego. Kroczy zatem śladem tych autorów, którzy widzą w neoliberalizmie hegemoniczny dyskurs i monolityczny system gospodarczo-polityczny instaurowany w różnych miejscach na świecie niezależnie od dotychczasowych tradycji ekonomicznych, infrastruktury instytucjonalno-prawnej czy otoczenia społecznego. Pomija tym samym przenikliwą i wpływową, szczególnie na gruncie geografii i studiów miejskich, krytykę takiego ujęcia, która obnażając jego statyczność, ideacyjność i dyfuzjonizm, naświetla problem zróżnicowanych i dynamicznych procesów neoliberalizacji. Daje to szansę na prześledzenie konkretnych neoliberalnych restrukturyzacji, które mimo licznych podobieństw są każdorazowo naznaczone przez niepowtarzalny kontekst (geograficzny, społeczny, kulturowy, ekonomiczny, instytucjonalny itd.)¹⁶

Po drugie, nadmierne skupienie się na potworności neoliberalizmu nie pozwala Szwabowskiemu na dostrzeżenie jego produktywnej strony, o której uwzględnienie jako pierwszy upominał się Michel Foucault, a co kontynuują dzisiaj między innymi Pierre Dardot i Christian Laval¹⁷. Chodzi tu zwłaszcza o wymuszone na tej wersji kapitalizmu – głównie przez jej przeciwników, ale też warunki napotkane w miejscach, do których wkracza – tworzenie licznych usprawiedliwień i zachęt do przyjmowania jej zasad. Przekłada się to na produkowanie pozornie progresywnych stosunków społecznych i praktyk kulturowych, a zwłaszcza nowych typów podmiotowości, które mają ostatecznie ułatwić proces neoliberalizacji. Tylko to pozwala nam zrozumieć ostatecznie sukces i trwałość różnych postaci neoliberalizmu, które dawno wylądowałyby na śmietniku historii, gdyby cechowały je wyłącznie przypisywane im przez

16 Zob. np. N. Brenner, N. Theodore, J. Peck, *Variiegated Neoliberalization: Geographies, Modalities, Pathways*, „Global Networks” 2010, no. 10 (2); J. Peck, N. Theodore, *Still Neoliberalism?*, „The South Atlantic Quarterly” 2019, no. 118 (2). Por. S. Springer, *The Discourse of Neoliberalism: An Anatomy of Powerful Idea*, Rowman & Littlefield, London–New York 2016.

17 Zob. np. P. Dardot, C. Laval, *The New Way of World: On Neoliberal Society*, Verso, London–New York 2014.

Szwabowskiego skłonności totalitarne czy śmierciożerność. Na uwagę zasługują tu na przykład różne formy upodmiotowienia studentów jako aktywnych członków społeczności akademickiej czy nowe systemy premii i stypendiów, które mogą być traktowane przez ich beneficjentów, pomimo licznych kontrowersji, jako wystarczająca rekompensata za neoliberalne cierpienia, o których traktuje omawiana książka.

System nie sięga wobec tego jedynie po środki zastraszania i nadzoru, a i te mogą w różnych jednostkach (bo przecież nie tylko na uczelniach, ale też na wydziałach, w instytutach czy zakładach) bardzo od siebie się różnić. Podobnie rzecz ma się ze skalą i intensywnością neoliberalizacji, która w polskim kontekście z całą pewnością przejawia się słabiej niż we wspomnianych już USA i Wielkiej Brytanii. Ta nie wywiera też tak mocnego wpływu na swoje otoczenie – by wspomnieć tylko o przyjmowanej przez amerykańskie uczelnie roli dewelopera współodpowiedzialnego za wysiedlenia i gentryfikację w takich miastach jak Chicago, Nowy Jork czy Baltimore¹⁸, a pozostawić na marginesie kwestie długu studenckiego czy prywatyzacji wiedzy. Nie przeszkadza to Szwabowskiemu, by pisać w kontekście polskiej akademii o niemal pełnej kolonizacji przez system i *de facto* realnej subsumcji pod kapitał (s. 205), co sprzyja niestety również innym kłopotliwym hiperbolizacjom – nie wyłączając porównań uniwersytetu do obozu koncentracyjnego (s. 166, 242 i dalej).

Autor świadomie rezygnuje przy tym z sektorowej analizy zjawiska¹⁹, w nieuprawniony sposób zarzucając takim badaniom redukcjonizm. Nie zamierza ich śladem tropić najintensywniejszych przejawów akademickiego kapitału, bo ten jego zdaniem „jest wszędzie. To system. To wiele rzeczy. [...] W pewnym sensie zlewa się ze społeczeństwem, staje się nim” (s. 318). Nie chce też opierać się na danych, dostrzega w nich bowiem te same wampiryczne skłonności, które są udziałem neoliberalizmu (s. 55-58). Z czym nas w takim razie zostawia? Jak walczyć z wrogiem uniwersyteckiej wolności i wspólnotowości, gdy ten będąc wszędzie, nigdzie nie materializuje się na tyle wyraźnie, by przekierować tam siły autonomicznej wielości? Jak uwspólniać stanowiska badaczy, nie mówiąc już o ich pozaakademicznych sojusznikach, jeśli nie przez odwołanie się do danych wskazujących na

18 D.L. Baldwin, *In the Shadow of the Ivory Tower: How Universities are Plundering Our Cities*, Bold Type Books, New York 2021.

19 Por. K. Szadkowski, *Uniwersytet jako dobro wspólne. Podstawy krytycznych badań nad szkolnictwem wyższym*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2015.

podobny dla wszystkich poziom prekaryzacji i opresji? Jak zorganizować nie-tylko-akademicki opór przy wyrażanej przez Szwabowskiego afirmacji chaosu i nieufności do „wspólnoty ciał” (s. 286)? Pytania te pozostają bez odpowiedzi, główną receptą autora na przetrwanie w akademii pozostaje bowiem tworzenie na jej obszarze wspólnotowych enklaw opartych na podobnych pragnieniach, wartościach i Williamsowskich strukturach odczuwania. Nie do końca wiadomo przy tym, jak i czy w ogóle miałyby one łączyć się ze sobą nawzajem. Pewnej podpowiedzi dostarcza tu wykorzystywana przez autora Deleuzjańsko-Guattariańska metaforyka kłącza, zdawkowe odwołania do dóbr wspólnych czy relacja z kolejnych odsłon International Conference On Critical Education. W żadnym miejscu książki nie pojawia się jednak pomysł, jak przenieść te inspiracje na ponadlokalnie rozumianą polską akademię, w czym mogłoby pomóc chociażby odniesienie do bliskiej anarchizmowi, a zatem tradycji, z którą sympatyzuje Szwabowski, idei federacyjności.

Odniesienie to wymagałoby jednak jeszcze dalej idącego przemyślenia usytuowania badacza, na co otwierają się zresztą nierzadko właśnie badania autoetnograficzne. Chodziłoby tu z jednej strony o pełne wykorzystanie potencjałów, jakie daje mówienie od dołu – względna niezależność od władzy, większa zdolność do empatii, brak dystansu względem rzeczywistego życia, metodologiczna uczciwość itd., ale przy wykorzystaniu tego, co Haraway określa mianem krytycznego empiryzmu. Mając przy tym na uwadze taki tryb prowadzenia badań, który nie tylko postuluje przyjmowanie typowej dla wiedzy usytuowanej perspektywy częściowej, ale też od niej uzależnia możliwość ocalenia zrewidowanej wersji obiektywności. „Istnieją dobre powody, by sądzić, że lepiej widzi się z dołu, spod rozświetlonych platform, po których przechadzają się moi”²⁰. Z drugiej strony chodzi o o nieustanne przechodzenie od tak rozumianego usytuowanego „ja” w stronę kontestowanej kultury i innych krytycznych punktów widzenia, po to, by uniknąć podwójnej groźby solipsyzmu i relatywizmu, ale też w celu przenoszenia analizy na inne niż wyjściowa skale geograficzne na podstawie właściwych dla nich zestawów danych.

Tego typu krytyczne pozycjonowanie, jak również właściwa mu częściowość i stronniczość, dają szansę na większą słyszalność konkretnych roszczeń

²⁰ D. Haraway, *Wiedza usytuowane. Kwestia nauki w feminizmie i przywilej ograniczonej/częściowej perspektywy*, przeł. A. Czarnacka, s. 13 [paginacja według maszynopisu], www.ekologiasztuka.pl/think.tank.feministyczny (30.10.2022).

do racjonalności²¹ i biorąc pod uwagę dostrzegany przez Haraway splot nauki, etyki i polityki, budzą nadzieję na wywieranie konkretnego wpływu, a nawet dokonywanie zmiany poza murami akademii. Szwabowski pozostaje w tej kwestii mimo wszystko nieufny (*vide* krytyczne odniesienia do ruchów społecznych), zbyt pochopnie rezygnuje też z narzędzi, które mogłyby wynieść poszukiwanego przez niego ducha akademickiej wspólnoty na ponadlokalny i ostatecznie pozaakademicki grunt. Jego książka jest równocześnie odważnym przykładem autoetnografii pracy akademickiej, która dzięki ponoszonym przez siebie ryzyku performatywnie poszerza obszar tego, co możliwe w obrębie samej akademii. Sprawdza się zatem podwójnie jako pieśń dezalienacji. Odnosi taki skutek w przypadku samego autora – walczącego z niepewnością i ograniczeniami metody w celu odzyskania kontroli nad własną pracą i poszukiwaniem sensu w dobie neoliberalizacji uniwersytetu. Jest też zachętą do wydeptywania własnych ścieżek przez innych akademickich marzycieli, którzy chcieliby w podobny sposób eksperymentować ze stylami pisania, formami współpracy i metodami dydaktycznymi. Dzięki takim książkom jak ta będzie to prawdopodobnie łatwiejsze.

21 Tamże, s. 19.

Abstract

Piotr Juskowiak

ADAM MICKIEWICZ UNIVERSITY IN POZNAŃ

Songs of Disalienation: On the Hopes and Pitfalls of Autoethnography on the Margins of Oskar Szwabowski's Project

Review: Oskar Szwabowski, *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów. Autoetnografia pracy akademickiej i dydaktycznej w czasach zombie-kapitalizmu* (Necrophilic Academic Production and the Songs of Partisans: Autoethnography of Academic Research and Teaching in Times of Zombie Capitalism), Instytut Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2019.

The review critically reflects on the potential and limitations of the autoethnographic method seen as an analytical tool supporting a better understanding of academic work in the context of the academia's neoliberal reform in Poland. The review focuses on Oskar Szwabowski's book *Nekrofilna produkcja akademicka i pieśni partyzantów* (Necrophilic Academic Production and the Songs of Partisans), which explores alternative forms of academic writing and more democratic model of didactics. The text then addresses the therapeutic-compensatory function of autoethnography, linking it to Szwabowski's affirmation of the art of parrhesia and the community-forming aspect of collaborative writing. Moreover, the review draws attention to the shortcomings of the book, arguing for a more nuanced, diverse vision of neoliberalism, along with a more in-depth use of the possibilities offered by Donna Haraway's situated knowledge.

Keywords

autoethnography, neoliberalism, neoliberalization, situated knowledge, community, university